

Krzysztof Pawlina

Nowa ewangelizacja i jej realizacja w Polsce

Studia Theologica Varsaviensia 50/1, 125-145

2012

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. KRZYSZTOF PAWLINA, PWTW

NOWA EWANGELIZACJA I JEJ REALIZACJA W POLSCE

Istnieje w Kościele różnorodność posługiwania, ale jedność posłania. Na przestrzeni historii to posłannictwo Kościoła było różnie nazywane. Najpierw jako apostołat, później misje, ewangelizacja, a w ostatnich czasach – Nowa Ewangelizacja.

Jak jest ona dziś rozumiana?

1. NOWA EWANGELIZACJA

Nowa ewangelizacja była nazywana Ewangelizacją 2000, drugą ewangelizacją albo reewangelizacją. Jest ona dziełem Jana Pawła II. To on stworzył to pojęcie. Pojawiło się ono w 1979 r. i dołączyło do istniejących już takich określeń działalności duszpasterstw Kościoła jak: apostołstwo, misje, ewangelizacja. Po raz pierwszy słowo nowa ewangelizacja zostało użyte przez Jana Pawła II w 1979 r. w Polsce w Nowej Hucie. Mówiąc o tajemnicy Krzyża Pańskiego powiedział; „... rozpoczęła się Nowa Ewangelizacja, jak gdyby druga, a przecież ta sama co pierwsza. Krzyż trwa, choć zmienia się świat. Dziękujemy dziś przy Krzyżu nowohuckim, za ten nowy początek ewangelizacji”¹.

Jak ustawić to pojęcie w teologicznym rozumieniu duszpasterstwa Kościoła? Z pomocą przychodzi encyklika *Redemptoris missio*. Papież wyróżnia trzy typy działalności zbawczej Kościoła: działalność misyj-

¹ Jan Paweł II, *Pielgrzymka do Ojczyzny*, Warszawa 1979, s. 278-279.

ną wśród niewierzących – *ad gentes*; działalność duszpasterską wśród chrześcijan, nową ewangelizację albo reewangelizację wśród ochrzczonych, którzy utracili żywy sens wiary albo wprost nie uważają się za członków Kościoła². Dlaczego Jan Paweł II tak właśnie patrzył na posługę duszpasterską Kościoła? Uzasadnia to w adhortacji *Christifideles laici* mówiąc: „Kraje w których niegdyś kwitła religia i życie chrześcijańskie dziś podlegają procesowi sekularyzmu i jedynie nowa ewangelizacja może zapewnić rozkwit czystej i głębokiej wiary”³.

A zatem co oznacza dzieło nowej ewangelizacji, a w szczególności co kryje w sobie tajemniczy przymiotnik „nowa”? „Nowa” z pewnością nie oznacza głoszenia nowej Ewangelii, dotychczas nieznannej. Ewangelia jest jedna i niezmienna. Stąd nowość ewangelizacji nie dotyczy treści orędzia ewangelicznego. Chrystus jest „ten sam wczoraj, dziś i na wieki” (Hbr 13,14). Nie można się zatem spodziewać ani poszerzenia ewangelicznego orędzia, ani jego uszczuplenia celem dopasowania do czasów współczesnych. Nie jest więc ona głoszeniem czegoś, co do tej pory nie było znane w Kościele katolickim. Nowa Ewangelizacja – zapewnia Jan Paweł II – „czerpie z przebogatego skarbcza Objawienia, które dokonało się ostatecznie w Jezusie Chrystusie”. Jest mówieniem człowiekowi końca XX wieku: „Bóg cię kocha, Chrystus przyszedł do ciebie”⁴.

Jeśli Ewangelia jest ta sama co kiedyś, to co w takim razie jest nowe?

Decydującym czynnikiem, który przyczynił się do ukształtowania pojęcia nowej ewangelizacji są adresaci, do których kierowana jest Dobra Nowina. W przypadku misyjnej działalności odbiorcami są ludzie, którzy nie zetknęli się jeszcze z Ewangelią. W przypadku nowej ewangelizacji jest inaczej. Jej adresatami są ludzie, którzy już kiedyś byli wierzącymi, ale z różnych przyczyn ich wiara osłabła, albo zupełnie zanikła i oddalili się od Chrystusa. Są to więc ludzie, którzy przyjęli

² *Redemptoris missio*, nr 33-35.

³ *Christifideles laici*, nr 34-35.

⁴ Tamże, nr 34.

chrzest, ale nie pogłębili swojej wiary, a więc zestarzała się ona i utraciła sens w ich życiu. Adresatami nowej ewangelizacji są też ludzie, którzy znają chrześcijaństwo bardzo powierzchownie, bądź mają o nim błędne wyobrażenie i dlatego są do Chrystusa i religii chrześcijańskiej uprzedzeni, a czasem nawet wrogo nastawieni. Odczytują oni ewangeliczne wskazania jako ograniczenia krępujące ich wolność, a Kościół postrzegają jedynie jako instytucję o znaczących wpływach w życiu społecznym i politycznym. Niemniej są to ludzie, w których świadomości zachowały się fragmenty Ewangelii. Co więcej, większość z nich żyje w środowiskach promieniujących ciągle tradycją chrześcijańską, dających świadectwo swojej wiary. W odniesieniu do tych adresatów nowa ewangelizacja polega na ocaleniu w ich sercach chrześcijaństwa przed jego ostatecznym „wyschnięciem”. Chodzi o to, aby doprowadzić tych ludzi z powrotem do wiary żywej⁵.

O nowym impulsie duszpasterskim jakim jest nowa ewangelizacja nie decydują tylko jej adresaci. Mówiąc „nowa” Jan Paweł II podkreślił również rolę nowych metod ewangelizacyjnych. Stwierdził, że dla ludzi, którzy są poza Kościołem trzeba szukać specjalnych metod, aby zwrócić ich Chrystusowi. Nie precyzował, ale wskazywał szczególnie na mass media.

Nowa ewangelizacja to także nowy zapał ewangelizacyjny – chodzi tu o autoewangelizację tych, którzy są powołani do głoszenia Dobrej Nowiny. Mówiąc o nowej ewangelizacji zwracał więc uwagę też na nowe podmioty ewangelizacji, a chodzi tu szczególnie o ludzi świeckich i różne grupy społeczne⁶.

Dlaczego nowa ewangelizacja?

Bo powstała nowa sytuacja w krajach Europy. W krajach Europy Środkowo-Wschodniej upadł komunizm. Jan Paweł II nazywa to znakiem czasu. Choć mur berliński upadł, pozostało szczególne dziedzic-

⁵ K. Góźdź, *Narodziny Nowej Ewangelizacji odpowiedzią na wyzwania obecnego czasu*, Lublin 1993, s. 4-6.

⁶ A. Lewek, *Idea i sens Nowej Ewangelizacji*, STV, 32 (1994) nr 2, s. 96-98.

two – zmiana mentalności, utrata wrażliwości w kontaktach osobowych, degradacja społeczna i ekonomiczna. Europa po 1989 roku to kraje, w których Ewangelia jeszcze nie była znana i kraje, w których Ewangelia już została zapomniana. Stąd to wielkie wezwanie Jana Pawła II, aby rozpocząć nową ewangelizację – *ad gentes* w krajach Europy Wschodniej i budzenie wiary wystygłej w Europie Zachodniej. W każdej z tych części Europy stało się coś dziwnego. Wschód – osoba stała się ofiarą systemu społeczno-politycznego. Zachód – osoba została poświęcona na rzecz dobrobytu. Europa Zachodnia – ogłoszono śmierć Boga pod wpływem filozofii i sekularyzmu. Europa Wschodnia – śmierć Boga ogłoszona przez ideologię. Europejczyk to człowiek, dla którego, krótko mówiąc, pod koniec XX wieku Bóg pozostał poza jego horyzontem myślowym. Stąd zadanie nowej ewangelizacji – przywrócić wartości chrześcijańskie Europie, albo inaczej przywrócić jej duszę.

Myśl o nowej ewangelizacji stała się z czasem myślą całego Kościoła. W 1984 r. podczas uroczystości inauguracji „Nowenny 500-lecia ewangelizacji kontynentu amerykańskiego na San Domingo” Ojciec Święty zapowiedział nową ewangelizację Ameryki. Na zakończenie tej nowenny w 1992 roku, podczas obrad IV Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej, wytyczył kierunki nowej ewangelizacji kontynentu amerykańskiego. Zaś w maju 1994 r. odbył się w Rzymie Synod Biskupów Afryki, który był stosowną sposobnością do zapoczątkowania dzieła nowej ewangelizacji na kontynencie afrykańskim⁷. Nowa ewangelizacja jest więc zadaniem wszystkich chrześcijan i na wszystkich kontynentach. Oczywiście, na każdym kontynencie będzie ona wyglądać inaczej i ze zróżnicowaną dynamiką będzie się rozwijać.

A co na to Kościół w Polsce?

20 stycznia 1992 r. episkopat wydał list pasterski *O nowej ewangelizacji*, w którym wyjaśnia, że nowa ewangelizacja nie oznacza ponownej chrystianizacji ani też zmienionej Ewangelii. Nowa ewangelizacja ozna-

⁷ *Neue Evangelisierung. Förderung Menschen. Christliche Kultur. Schlussdokument der 4. Generalversammlung der Lateinamerika nisehen Bischöfe.*

cza przede wszystkim nowy zapal jej głoszenia, nowe sposoby jej rozszerzania i nowe spojrzenie na zmieniającą się sytuację życiową ludzi. Biskupi precyzują, choć krótko, co to za zmiany. Piszą tak: „Przemiany społeczno-polityczne znamionuje pewnego rodzaju pustka oraz wkradająca się w jej miejsce ideologia zysku za wszelką cenę”⁸. Mówiąc o „nowej”, biskupi dodają, że chodzi o odnowę wiary, umiłowanie Chrystusa, zaangażowanie chrześcijan, świadectwo ich życia. Podkreślają też rolę mass mediów jako szczególnego narzędzia nowej ewangelizacji.

Co o tym sądzą teologowie?

Kard. Danneels rozróżnia ewangelizację pierwszą i drugą. Przez pierwszą rozumie ewangelizację Europy Zachodniej od VII w. Ewangelizacja druga – to koniec XX w. Jest ona w pewnej mierze nową, gdyż ma się dokonywać w niespotykanej dotąd sytuacji duchowej i kulturowej. Podczas pierwszej ewangelizacji chodziło o przejście Europy z pogaństwa na wiarę chrześcijańską. Było to przejście z religii politeistycznej, w której był jakiś zmysł religijny, jakieś odczucie sacrum. We współczesnej Europie nastąpiła głęboka laicyzacja, desakralizacja, jakaś ztrata zmysłu religijnego. W tej sytuacji ewangelizacja oznacza próbę przeprowadzenia społeczeństwa od ateizmu do wiary chrześcijańskiej. Wydaje się to być przedsięwzięciem o wiele trudniejszym. Tak więc pierwsza ewangelizacja dokonana się w obrębie kultury religijnej, natomiast druga w obrębie kultury ateistycznej w stopniu dotąd niespotykanym⁹. Leo Scheffeczyk, teolog Uniwersytetu Monachijskiego, mówi: „Po okresie entuzjazmu wywołanego soborowym *aggiornamento* nastąpiła stagnacja i pogłębiająca się dechrystianizacja. Stąd wołanie Jana Pawła II o nową ewangelizację w celu ożywienia Kościoła i szerzenia chrześcijaństwa”¹⁰. Kard. Walter Kasper dodał, że nowa ewangelizacja to kluczowe pojęcie

⁸ List Pastorski Episkopatu Polski *O nowej ewangelizacji*, (1992), s. 2.

⁹ G. Danneels, *Kościół „drugiej” ewangelizacji*, Comm 6 (1986) nr 4, s. 22-24.

¹⁰ L. Scheffeczyk, *Neu – Evangelisierung als Herausforderung der Kirche nach der Verkündigung Johannes Pauls II*, „Forum Katholische Theologie”, 4 (1988) nr 4, s. 262.

dzisiejszej teologii pastoralnej, które wprowadza nową perspektywę pastoralną oraz wielki program odrodzenia chrześcijaństwa. Nowa Ewangelizacja nie jest bowiem jakimś uchwytnym programem działalności, ale przede wszystkim polega na duchowym nawróceniu się do Boga i wewnętrznym odrodzeniu każdego chrześcijanina oraz całego Kościoła. Papież Benedykt XVI, jeszcze jako kard. Józef Ratzinger, podkreśla, że nowa ewangelizacja to nie jakiś „ustalony program” papieża Jana Pawła II, lecz raczej jego apel i bodziec, by Kościoły lokalne zainicjowały i z zapałem realizowały dzieło nowej ewangelizacji. Nie ma więc gotowego planu nowej ewangelizacji, znajdującego się w biurku papieża i wymagającego tylko systematycznej realizacji. Nowa ewangelizacja to pewien proces, który wymaga od katolików nowej pomysłowości i dużego zaangażowania ewangelicznego w dzisiejszych czasach¹¹.

Co z tego zostało?

Po śmierci Jana Pawła II idea nowej ewangelizacji wytracała swój dynamizm. Również na płaszczyźnie teologicznej ustały refleksje teologiczne. Wydawało się, że nowa ewangelizacja to tylko epizod eklezjalny. Okazało się inaczej. Nowa ewangelizacja staje przed nami jako wyzwanie duszpasterskie na początku XXI wieku. W czerwcu 2010 r. Benedykt XVI utworzył Papieską Radę ds. Nowej Ewangelizacji jako dykasterię Kurii Rzymskiej. Wyzaczył jej następujące zadania:

- pogłębienie znaczenia teologicznego i duszpasterskiego nowej ewangelizacji;
- współpraca nad studium ewangelizacji z Kościołami lokalnymi;
- krzewienie używania Katechizmu Kościoła Katolickiego, jako pełnego sformułowania treści wiary dla ludzi naszych czasów;
- sprzyjanie wykorzystywaniu nowoczesnych form komunikacji¹².

Nowa ewangelizacja staje się znowu ważna. Co więcej, na 2012 rok Benedykt XVI zapowiedział zwołanie Synodu poświęconemu nowej ewangelizacji.

¹¹ Tamże, s. 277-281.

¹² List apostolski *Ubicumque et semper*, KAI (12.10.2010 r.)

2. NOWE OBLCICZE MŁODEGO POKOLENIA

Młodzież polska żyje jeszcze w świecie wartości swoich dziadków i rodziców. Jeżeli pytamy o identyfikację młodego pokolenia, to ich społeczna dusza składa się z takich wartości: Jestem związany z rodziną, jestem Polakiem, jestem katolikiem.

Choć mówią o tradycyjnych wartościach, to obiektywnie żyją oni w innym świecie. W jakim świecie? W świecie niestabilnym. Tę niestabilność tworzy brak pracy. Praca układa scenariusz życiowy, strukturalizuje życie.

Ci, którzy urodzili się w latach 50. lub 60., wiedzieli, jak ich życie mniej więcej będzie wyglądało. Dało się pewne rzeczy przewidzieć: że za jakiś czas będą mieli mieszkanie, że będą mieli pracę w kierunku, w którym się kształcili, że założą rodzinę. Ich życie było do zaplanowania. Świat stabilny jest zawsze przyjazny religijności. Ci, którzy wchodzili w dorosłość w latach 90. i później, żyją już w świecie końca stałej pracy. Żyją już w świecie elastycznej pracy. To jest świat, w którym można zaplanować, czy pójdzie się wieczorem do restauracji czy kina, natomiast nie da się zaplanować, jak moje życie będzie wyglądało za dwa lata. Model życia poukładanego się skończył. Dziś menadżer – za dwa lata bezrobotny. Dzisiejsza młodzież żyje w świecie niepewności. Nie wiedzą, kim będą. Elastyczny świat, niepewny świat, produkuje zmiennych ludzi. Brak stabilności zniechęca do brania na siebie zobowiązań, a w tym do zakładania rodziny i posiadania dzieci¹³.

Do braku stabilności przyczynia się jeszcze jedna sprawa. Pojawiają się dziś nowe zawody, które nie stabilizują życia. Na Zachodzie to zjawisko zaszło dużo wcześniej. A mianowicie, zanikają takie prace, które wymagały niewielkich kwalifikacji, ale na tyle były płatne, że dawały możliwości wynajęcia mieszkania i założenia rodziny. One dawały taki impuls w usamodzielnieniu się. Tego typu prace zanikają. Jakie prace dla młodzieży mniej zdolnej pozostają? Praca w McDonald's, pra-

¹³ K. Pawlina, *Ambicje i rozeznawania Polskiej Młodzieży u początku XXI wieku*, „Homo Dei”, (2009) nr 1, s. 33-40.

ca gońca, rozwożenie pizzy. To są takie prace, które nawet nie mają oprzyrządowania socjalnego. Zawody, z których wystarczy, żeby przeżyć, za mało, żeby rodzinę założyć i wynająć mieszkanie, żeby się ustabilizować.

Taki świat, zmienny świat, wymaga od Kościoła pokazywania rzeczy, które są stałe. Należy ukazywać punkty, na których można się w życiu oprzeć. To, co się nigdy nie zmienia, choć świat się zmienia. Młody człowiek będzie miał w swoim życiu wiele miejsc pracy, ale nie zmienia się Bóg, lojalność wobec żony i swojej rodziny¹⁴. Wiek XXI to wiek, w którym umacniać się będzie uczucie tymczasowości, prowizorki i przypadkowości. Andrzej Wajda o kulturze XXI wieku tak napisał: „Wzrasta poczucie, że wszystko jest zawieszane, nietrwałe, lotne, dowolne, bez korzeni i fundamentów i bez trwałych struktur”¹⁵. Ludzie wykorzeni z własnego ogrodu.

MŁODZIEŻ CIĄGLE NAS ZASKAKUJE

Generalnie rzecz biorąc młodzież w Polsce nie odrzuca religii.

Wszelkiego rodzaju badania, zarówno ogólnopolskie, jak i lokalne pokazują, że religia jest potrzebna człowiekowi w życiu¹⁶. Ich zdaniem religia pełni wiele funkcji: funkcję sensotwórczą, terapeutyczną. Stąd zdecydowana większość młodzieży deklaruje się jako wierząca. Jednak jest to wiara subiektywna, selektywna, bądź wiara wątpiąca: „Wierzę w Boga, ale nie wierzę w piekło”, „Wierzę w Boga, ale wątpię, że Chrystus był Bogiem”. Jeśli idzie o sprawy moralne, około połowa młodego pokolenia nie przyjmuje zasad moralnych. Gorzej jest w sprawach pożycia przedmałżeńskiego. Inaczej jest jeśli chodzi o aborcję. Życie w oczach młodego pokolenia posiada dużą wartość. Jeśli nawet odrzucają wskazania Kościoła co do życia intymnego, to zwiększyła się grupa młodzieży przeciwna aborcji. Ogólnie rzecz biorąc w sprawach moral-

¹⁴ Tamże.

¹⁵ A. Wajda, *Kino i reszta świata*, Warszawa 2000, s. 6-11.

¹⁶ R. Dołata, K. Kosela, A. Wiłkomirska, A. Zielińska, *Młodzi obywatele. Wyniki między narodowych badań młodzieży*, Warszawa 2004.

nych młodzi nie pozwalają sobie na jakąkolwiek ingerencję: „Nikt mi nie będzie dyktował co mam robić”.

Cechą młodego pokolenia jest tak zwany sytuacjonizm. Polega on na tym, że młodzi pytani o ocenę moralną odpowiadają: „To zależy od sytuacji”. Nie ma więc czegoś stałego. Wszystko jest zależne od czegoś.

Jeśli chodzi o praktyki religijne, należy zauważyć poważne zmniejszenie się młodzieży na Mszach św. w niedzielę. Zachowują się na stałym poziomie spowiedzi wielkanocne. Raz w roku jeszcze idą do sakramentu. Nie można mówić już o praktykach religijnych młodego pokolenia. Istnieje jednak spontaniczność religijna.

Jeśli coś wielkiego się dzieje, wychodzą z domów, ze swoich kryjówek i idą na pielgrzymkę albo na koncert ku czci bł. Jana Pawła II. A potem znowu chowają się w swoje życie. Niechętnie chcą należeć do wspólnot religijnych. Nie znajdują tam czegoś dla siebie. To, co się proponuje, nie wytrzymuje konkurencji z ofertą, którą mają na rynku rozrywki, nauki.

Krótko mówiąc, zarzucają nam słaby poziom rozważań, medytacji, konferencji i kazań. Jest to dla większości nudne i mało przydatne. Co więcej, zarzucają nam brak pasji w tym, co robimy.

Żyjemy w społeczeństwie nowoczesnym. Poza nami jest społeczeństwo tradycyjne, w którym liczył się autorytet instytucjonalny. W społeczeństwie nowoczesnym autorytet instytucjonalny utrzymuje swoją nośność, jeśli jest w nim autorytet osobowy. Osoba, jej charyzmat, pasja, wiara są siłą przyciągania. Tak jak na płaszczyźnie świeckiej młodzi ludzie szukają idoli, tak i w księdzu chcą widzieć kogoś, kto im imponuje. Autorytet osobowy jest tu właściwie kluczem dla duszpasterstwa młodzieży¹⁷.

Jakie są cele życiowe młodego pokolenia?

Ważnym celem życiowym dla młodego pokolenia jest zdobycie dobrego wykształcenia. Wykształcenie stanowi klucz do trzech bardzo ważnych obszarów życia i trzech rodzajów potrzeb: bezpieczeństwa,

¹⁷ K. Pawlina, *Młodzież szkolna o swoich problemach*, Warszawa 2010, s. 63-69.

poziomu i jakości życia oraz prestiżu. Jednak wykształcenie bardzo wysoko cenione przez młodzież w ostatnich latach i ostatnio zaczyna tracić na znaczeniu. Mimo że przysparza szans na lepszy los, nie gwarantuje sukcesu. Część młodzieży zaczyna dostrzegać nieopłacalność zbyt ambitnych edukacyjnych pomysłów. Iluzoryczność dyplomu, oferta kształcenia nieodpowiadająca potrzebom rynku pracy, zjawisko bezrobocia wśród absolwentów szkół wyższych, trud i koszty kształcenia – wszystko to wpływa na zmiany preferencji edukacyjnych.

Zauważa się „schłodzenie” poziomu aspiracji edukacyjnych. Wzrasta natomiast zainteresowanie kształceniem zawodowym, krótszym, niewymagającym zbyt dużej inwestycji. Do niedawna badania wskazywały, że młodych ludzi urzekają niekonwencjonalne barwne wzory życia, oraz chęć zrobienia nieprzeciętnej kariery. Pod wpływem realiów i niepewnej przyszłości pojawia się opcja „wyciszona”, nakierowana na spokojne, bezpieczne życie. Filarami tej opcji są: stabilna praca, dobre i ciepłe relacje z najbliższą rodziną i przyjaciółmi. Generalnie zmniejsza się poczucie konieczności wyjazdu za granicę jako najlepszego rozwiązania dla młodzieży (17%). Wyjazd już nie jest w takim stopniu atrakcyjną perspektywą dla młodzieży, jak było to choćby 4 lata temu.

MENTALNOŚĆ W PRZEBUDOWIE

Młodzież początku XXI wieku nazywa się młodością bez skrzydeł. Młodzież ta nie ma wielkich ideałów. Nie pociągają jej wzniosłe wartości przebudowy świata, nie dąży do ustanowienia innego lepszego ustroju społecznego. Młodzież lat dziewięćdziesiątych budowała organizacje pozarządowe, podejmowała działania społeczne w trzecim sektorze. Młodzież początku XXI wieku to pokolenie, które koncentruje się na własnej przyszłości. Nie jest to pokolenie walczące, lecz raczej omijające, czy raczej minimalizujące aktywność w sferach, w których nie przynoszą jej bezpośredniej korzyści. Wiara nie jawi się im jako coś potrzebnego do życia. To nie jest rzecz praktyczna, potrzebna na dziś. Dlatego oddala ją się na dalszy plan, ale wcale nie oznacza to odrzucenia Boga.

Oczywiście, że jest duże napięcie pomiędzy przykazaniami Bożymi i kościelnymi a wolnością. Ale należy też pamiętać, że negatywne nastaw-

wienie do ograniczeń ze strony jakiejś grupy, niechęć do nakazów czy bunt wobec norm, częściowo bywa związane z wiekiem. Dorastanie bowiem wiąże się ze zrywaniem pewnych więzów, chęcią uwolnienia się od ograniczeń dzieciństwa. Do środowiska, od którego chcą się młodzi uwolnić, należą między innymi rodzina i Kościół katolicki. Nie oznacza to, że za kilka miesięcy lub lat nie wrócą do tego, co odrzucili w okresie dorastania. Niemniej młodzi ludzie w swoim zachowaniu kierują się zasadą: „bo lubię”, „bo jest to wygodne dla mnie”, „bo mi się to przyda w życiu”.

Młodzież doby Internetu, nazywana *net generation* albo „sieciakami”, ceni sobie szybkość informacji, proste rozwiązania i pragnie, by życie było zabawą. Dzieci Internetu nie są już tylko konsumentami, ale pragną współtworzyć produkty i usługi. Internet nie kształtuje głęboko analitycznych osobowości. Kształci natomiast ludzi, którzy są w stanie wyodrębnić sprzeczności i niekonsekwencje. Potrafią łatwo rozpoznać pozorne działania i nieuczciwą grę. Rozkwit mediów elektronicznych i nowego systemu komunikacji umożliwia nieosiągalną dotąd przez młodych ludzi możliwość poszerzania perspektywy poznawczej. Dla niej nie ma już jedynej słusznej ideologii, jedynej oficjalnej wersji rzeczywistości.

Generalnie rzecz biorąc, młodzi ludzie, którzy urodzili się pod koniec XX w., to pokolenie antyautorytarne. Ich zdaniem: „nikt nie może mi czegokolwiek narzucać, ja mam prawo wybierać i decydować”, „nikt nie ma monopolu na prawdę”. Wysoko jest przez nich ceniona wiedza, otwartość umysłu, tolerancja i zgodność głoszonych przekonań z czynami, jako zaprzeczenie hipokryzji i zakłamania¹⁸.

Ale młodzi też mają swoje kłopoty. Na pytanie: „Co najbardziej jest dla ciebie dokuczliwe i uciążliwe”, młodzież odpowiada, że szkoła. Tak twierdzi 57% licealistów i 63% gimnazjalistów.

Co składa się na tą uciążliwość? Na pierwszym miejscu wymieniają naukę – 27%. Na drugim miejscu wymieniają jako uciążliwość w ich życiu złe zachowanie kolegów. Tak sądzi prawie 20% uczniów. Młodzi

¹⁸ *Młodzi 2011*, Warszawa 2011, s. 263-301.

mówią o swoich kolegach – „rozpuszczona młodzież”. To, co ich drażni, to: chamstwo, złośliwość, wyśmiewanie i przeklinanie. 2% młodzieży wspomina, że hałas na lekcjach jest niekiedy nie do zniesienia. Kolejna sprawa uciążliwa okresu dojrzewania to kontakty z bliskimi. Chodzi albo o ich brak, albo o to, że są niewłaściwe – 20%. Zapotrzebowanie na dobre relacje jest duże.

Na pytanie, co najbardziej sprawiłoby tobie radość – prawie 72% młodzieży stwierdziło, że spotkanie z drugim człowiekiem. Wśród nich około 20% wskazuje na relacje rodzinne.

IMPAS DECYZYJNY

Wychowanie do podejmowania decyzji w życiu.

Człowiek współczesny jest szarpany różnymi tęsknotami.

Pierwsza – to tęsknota nihilizmu. Niczego nie pragnę, niczego nie oczekuję. Zadawałam się popijanym drinkiem, lekkim narkotykiem i zabawą.

Drugi fenomen – to fenomen utopii. Ta utopia to tęsknota do stworzenia sobie takiego stanu, w którym nie trzeba wybierać i podejmować decyzji. A przecież ciężar życia składa się z podejmowania decyzji i brania odpowiedzialności. Dlatego trzeba uczyć tego wychylenia się w przód, ku przyszłości. Decydowania w danym czasie i sytuacji. W młodości wygrywa się lub przegrywa życie. Młodość jest czasem decyzji. A widzimy, jak młodzi uciekają od decyzji poważnych: o małżeństwie, o powołaniu. „Człowiek bez decyzji” to obraz nowej generacji. Uczyć młodych podejmowania decyzji, rozwiązywania problemów – to rola rodziny dziś.

Uczyć realizmu życia.

Wmawia się młodemu człowiekowi, jakie on ma wielkie możliwości. Każdy jest genialny. Każdy może zrobić karierę. Tak produkuje się frustratów społecznych. Przecież nie wszyscy są zdolni, o jednakowych możliwościach. Trzeba pomagać młodym ludziom odkrywać własną miarę, swoje miejsce. Uczyć ich stawiać własne granice, które pozwalają się rozwijać, a nie deprimować. Czasy współczesne mówią inaczej.

Nie ma granic. Nie stawiaj granic. Wszystko nas napędza i podpowiada, idź do przodu. Żyjemy w kulturze podsywania – radość kuszenia. Dojrzałość człowieka polega na stawianiu sobie granic na miarę swoich możliwości. Trzeba im pomagać rezygnować ze sztucznych nadmuchałych możliwości. Pomóc określić miarę swoich osobowości. Aby nie żyli ciągle w rozczarowaniu i gonieniu za tym, czego jeszcze nie mają i mieć nie będą. Aby żyli swoją tożsamością. Bo upływa im młodość, a oni nie żyją życiem swoim. Tu jest szansa na pokazanie, co w nich piękne, dobre – odkrywania, co Pan Bóg dla nich zamierzył.

TURBULENCJE TRADYCYJNEGO MODELU RODZINY

Do niedawna na pytanie, co dla ciebie jest w życiu najważniejsze, młodzież odpowiadała, że rodzina, odwzajemniona miłość i dobra praca¹⁹. W maju 2010 roku warszawska młodzież pytana o najważniejsze cele w życiu, mówi tak: „Najważniejszym celem życiowym jest dla mnie zdobycie dobrego wykształcenia, kariera zawodowa, dobry poziom materialny i założenie rodziny”²⁰. Choć rodzina przesunęła się na czwarte miejsce w celach życiowych młodego pokolenia Polaków, to jednak jest ona dla nich ważna²¹. Oczywiście zakwestionowany został model rodziny tradycyjnej. To, że ludzie chcą żyć razem, jest sprawą oczywistą. Ale to „razem” dla wielu nie oznacza związku sakramentalnego, związku trwałego. Małżeństwo to kilka kobiet, czy też kilku mężczyzn w życiu. Co więcej, rodzina to dziś też kilkoro dzieci z różnymi ojcami. To styl życia wielu młodych ludzi.

Mówią: „Mam swoją kobietę. Na stałe? Nie wiem, zobaczymy”. Dziś nie stać człowieka na dłuższy związek. Małżeństwo zamieniono na luźny związek. Małżeństwo, prawdę mówiąc, to spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Upada? – zakłada się drugie. Potwierdzają to najnowsze badania ujawniające wzrastającą liberalizację postaw co do instytucji małżeństwa. Co piąty młody Polak twierdzi, że jest ono przestarzałą

¹⁹ K. Pawlina, *Polska młodzież przełomu wieków*, Warszawa 1998, s. 110-114.

²⁰ K. Pawlina, *Młodzież szkolna o swoich problemach*, dz. cyt., s. 68.

²¹ Tamże, s.37-43.

instytucją. Proponuje się coraz częściej formę przejściową – związki na próbę. Małżeństwo jawi się w wyobrażeniach młodzieży jako instytucja miękka, bardziej dostosowująca się do indywidualnych potrzeb i oczekiwań partnerów niż społecznych funkcji i potrzeb. Związek powstaje z potrzeby serca. Ustaje, gdy serce ma inne potrzeby.

Młodzi ludzie czują się bardziej „kreatorami” niż adresatami norm moralnych.

Młodzi ludzie dziś już nie chodzą ze sobą – „wychaczają”. To dziwne określenie oznacza nowy rodzaj zawierania znajomości, pozyskiwania chłopaka, dziewczyny nie tylko w celu zwrócenia na siebie uwagi. „Wychaczanie” dokonuje się na imprezach, gdzie młodzi ludzie się bawią, piją alkohol, by w stosownym momencie zniknąć i uprawiać seks. „Wychaczanie” nie niesie ze sobą zainteresowania związkiem i dalszym kontynuowaniem znajomości. Jest raczej niezobowiązującą przygodą, do której nie są odnoszone normy grzeszności czy jakakolwiek moralność. Ta sama młodzież pytana o ich marzenia odpowiada: „Chciałbym mieć szczęśliwą rodzinę i odwzajemnioną miłość”. Nowy porządek sentymentalny widoczny w oczekiwaniach nijak pokrywa się z ich postępowaniem.

Pojawia się zagrożenie opóźnionego wchodzenia w dorosłość. Generalnie rzecz biorąc, zmienia się wiek zawierania małżeństwa. Główny Urząd Statystyczny informuje, że zdecydowanie zwiększył się wiek nowożeńców. Na początku lat 90. ponad połowa mężczyzn zawierająca małżeństwa nie osiągała 25 lat. W 2008 – już tylko niespełna $\frac{1}{4}$; wśród kobiet udział ten zmniejszył się z 73% do 44%. Najczęściej mężczyźni żenią się koło trzydziestki a dziewczyny wychodzą za mąż mając średnio 26-27 lat. Szacuje się, że w 2009 r. powstało 250 tys. nowych związków małżeńskich, tj. prawie 2 tys. mniej niż rok wcześniej. Ze wstępnych danych wynika, że wzrosła w ostatnim roku liczba rozwodów o ponad 6 tys. Rozwiodło się w ostatnim roku prawie 72 tys. par małżeńskich²².

Obserwując młode pokolenie Polaków, można stwierdzić, że wydłuża się okres młodości. Wcześniej się zaczyna i późno kończy. Zaczyna się

²² *O rozwoju demograficznym Polski w latach 2000-2011*, Warszawa GUS, s. 6-11.

między 12. a 14. rokiem a kończy koło trzydziestki. W krótkim czasie przeżywają całe życie. To, co przeżywa się po ślubie, w małżeństwie – oni w wieku dwudziestu lat mają poza sobą. Niektórym z tym jest źle. To doświadczenie wszystkiego nie dało im szczęścia. Poobijani, rozczarowani chcą zacząć jeszcze raz.

To pociesza, ale jak żyć, kiedy jakość życia została nadwyrężona wcześniejszymi decyzjami?

3. ŻYCIE CZŁOWIEKA NASYCONEGO

Człowieka epoki PRL-u streszczono kiedyś pojęciem „Homo sovieticus”. Ale czy dzisiejszej rzeczywistości nie można zawrzeć w sformułowaniu – „Homo consumator” (accumulator) – człowiek gromadzący – synonim człowieka dobrobytu? Nowe pojęcie wyraża etos człowieka nasyconego. Kumulacja stała się dla niego sposobem na życie. W tym nadmiarze, nie tylko materialnym, ale i różnego rodzaju doznań psychicznych i duchowych, nie ma już miejsca na wartości transcendentne. Człowiek nie potrafi już przekraczać, transcendować świata, rzeczy, które sam wyprodukował. Wydaje mu się, że stał się miarą wszystkiego, stał się dla siebie celem. I dlatego nie klękamy przed Bogiem i człowiekiem gardzimy. Żyjemy dziś tak, jakby życie na ziemi nie miało się skończyć. Zabiegany świat i człowiek myślący wyłącznie o swoim „teraz”. A to przysłania horyzont. Tadeusz Różewicz powie w jednym ze swoich wierszy „Czasem życie zasłania, to co jest większe od życia”²³. A ksiądz Jan Pasierb dopowie swoim wierszem, że „życie trzeba robić z twardszego od siebie tworzywa”²⁴. A my zatroskani o „teraz”. Rosnące ciało, więdnąca dusza. Chcemy zatrzymać to „teraz” jak najdłużej, budujemy sobie wieczność na ziemi. Wierzymy, że zawsze będziemy jak teraz piękni i młodzi, silni i panujący. A jeśli pojawiają się jakieś kłopoty, to ruszamy po pomoc, by owo „teraz” naszego życia ratować. Odnowa biologiczna albo psychoterapeuta. Dla mniej ambitnych eksta-

²³ T. Różewicz, *Margines, ale...*, Wrocław 2010.

²⁴ J. Pasierb, *Czarna Skrzynka*, Warszawa 2006.

za na dyskotece albo piwo w pubach. W ostateczności nowy film albo nowa żona. Czasem życie zaśnięcia to, co jest większe od życia. Podróżny bez bagażu. Myślę o tej zagubionej walizce transcendencji, duchowości, tego innego świata, którym jest Bóg. Jeśli człowiek podróżuje, wędruje przez życie i zgubi swą walizkę, jest zbity z tropu. Bez celu kręci się wokół siebie. Być człowiekiem to znaczy nieustannie przekraczać, tęsknić. Istnieją pragnienia wyschniętych ludzkich serc. Te pragnienia mają wyprowadzać nas poza siebie. Trzeba patrzeć daleko, aby tęsknić za nieskończonością. Ona pozwala przetrwać, czyni życie głębszym.

„Ktoś budzi mnie, czuję ostrożne, lekkie dotknięcie. Twarz, która pochyla się nade mną, jest ciemna, widzę nad nią biały turban, tak jasny, że niemal świecący, jakby pociągnięty fosforem” – napisał Ryszard Kapuściński w książce *Heban*. Dalej dodał: „jest jeszcze noc, ale wokół panuje ruch. Kobiety rozbierają szafasy, chłopcy układają chrust na ognisku. Jest pośpiech w tej krzątaninie, wyścig z czasem: zrobić jak najwięcej, nim pojawi się słońce i zacznie się upał. Trzeba więc szybko zwinąć nocne koczowisko i ruszyć w drogę. Ci ludzie nie czują żadnego związku z miejscem, w którym są. Zaraz stąd pójść nie pozostawiając śladu. W swoich dumkach, których śpiewają wieczorem, ciągle będzie się powtarzać refren >>Moja ojczyzna? Moja Ojczyzna jest tam, gdzie pada deszcz<<”²⁵. Kapuściński opisuje w ten sposób życie jednego z ludów w północnej Somalii. Przytoczony tutaj cytat z *Hebanu* może inspirować przy formułowaniu odpowiedzi na pytanie o „jutro”, o przyszłość wiernych chrześcijan.

Pytamy się, czy chcemy iść i dokąd. Kapuściński mówi, iż lud pielgrzymuje od studni do studni, od oazy do oazy, unikając palących promieni słońca pustyni. Bez studni nie ma życia. Studnia jest nieodzowna. Studnia obfita w świeżą, zdrową wodę. Lecz aby dotrzeć do niej, trzeba nie lada wysiłku, trudu, nieraz całych dni marszu w słońcu, odwagi w obliczu różnych niebezpieczeństw.

Współczesny człowiek idzie przez życie podobnie jak ów pustynny, koczowniczy lud. Pustynia wypala, odbiera moc, ale póki się idzie, do-

²⁵ R. Kapuściński, *Heban*, Warszawa 1998.

póty jest nadzieja, że znów dojdzie się do studni. Studnia, z której czerpaliśmy wodę, pozostała daleko w tyle, do nowej jeszcze wciąż daleko. Nie widzimy żadnych szlaków, ścieżek czy gościńców. Mamy wrażenie, że wszystkie znane nam drogi zasypał ruchomy piasek pustynnej codzienności i w tym miejscu zaczyna się walka o przetrwanie, nie studni, ale o nasze przetrwanie. Studnia jest studnią i nią pozostanie, ale zagrożeni jesteśmy my.

Św. Augustyn stwierdził, że życie człowieka jest „ćwiczeniem się w tęsknocie”. Nie chodzi tu jednak o jakąkolwiek tęsknotę, ale tęsknotę podstawową, najważniejszą. Chodzi o ten rodzaj tęsknoty, która wytycza kierunek życia, nadaje mu treść i ostateczny sens, także siłą do szukania źródła – studni na pustyni. Ćwiczyć się w tęsknocie za bliskością z Bogiem. Tęskniący za Bogiem jest wierzącym, który nie chce pozostać tym, kim jest. Chce wzrastać. Chce być kimś więcej, kimś bardziej niż jest.

Nowe czasy charakteryzuje zmęczenie. Przeczekujemy życie. Siłą cywilizacji zachodniej jest ciągłe kwestionowanie samej siebie w celu znalezienia coraz bardziej adekwatnej odpowiedzi, to znaczy prawdy. Należy być zatem zaniepokojonym, gdy człowiek nie stawia sobie pytań – wszystko staje się obojętne. Dzisiaj można zauważyć, że Europa przestała zadawać pytania. Wszystko wie, dekretuje, obwieszcza. Kryzys zachodniego świata polega na tym, że przestał kwestionować siebie, czyli szukać prawdy.

Kryzys wiary może także przyjść wtedy, kiedy nie jest ona kwestionowana. Jeden z współczesnych filozofów stwierdził, że największy problem dzisiejszych chrześcijan nie polega na tym, że chrześcijanie nie znają właściwych odpowiedzi, ale na tym, że zapomnieli o pytaniach. Nie pytają, nie szukają. Wszystko wiedzą i ogłaszają. Z drogi szukania i stawiania pytań nie wolno schodzić nikomu: ani świeckim, ani kapłanom. Stawianie pytań i poszukiwanie odpowiedzi pomaga nam bowiem wchodzić coraz bardziej w Tajemnicę i ją odkrywać.

Konieczność poddawania naszej wiary krytycznej refleksji można ująć w następujący sposób:

Jak często trzeba tracić wiarę

Urzędową, aby odnaleźć tą jedyną,

Która jest spotkaniem po ciemku
Kiedy niepewność staje się pewnością.
Prawdziwa wiara, bo całkiem nie do wiary.

4. NOWE DROGI NOWEJ EWANGELIZACJI

PRZYSZEDŁ I WCIAŻ PRZYCHODZI

Ojciec Święty Benedykt XVI w rozmowie z Peterem Seewaldem powiedział, że „Ten, który przyszedł jest wciąż Przychodzącym”²⁶. Zdaniem Papieża Ten Przychodzący bywa przedstawiany za pomocą prawdziwych, ale zarazem przestarzałych formuł. W kontekście naszego życia one już nie przemawiają i zdarza się, że nie są już dla nas zrozumiałe. Wtedy Przychodzący albo staje się pusty i pozbawiony treści, albo w fałszywy sposób bywa przedstawiany jako ogólny moralny topos, z którego nic nie wynika. Dlatego musimy, zdaniem Papieża, spróbować wypowiadać tę rzeczywistość na nowy sposób. Może się to udać tylko wtedy, gdy ludzie będą żyli Przychodzącym.

Zmiana jedynie formy ewangelizacji wydaje się nawet niebezpieczna. Dlaczego? Obecny stan wiary w Europie budzi niepokój. Ludzie odchodzą z Kościoła nie tylko po cichu, ale czasem publicznie manifestują swoją decyzję i deklarują związane z nią poczucie ulgi. W Europie rodzi się Nowy Ruch Wyzwalający od Kościoła. Wydaje się, że coś było nie tak, musieliśmy zrobić coś takiego, co bardzo uderzyło w człowieka. Powstała alergia na Kościół.

Co się stało? Mamy chyba do czynienia ze zjawiskiem ideologizacji wiary chrześcijańskiej. Uczyniliśmy z niej system doktrynalny, pewną filozofię, którą chcieliśmy przekazać. Temu przekazowi nie towarzyszyło jednak nasze życie i nasze świadectwo. Kiedy świat buntuje się, my przestajemy mówić językiem religii i zamieniamy go na język psychologii czy socjologii. Jest to jednak wysiłek bezowocny, jeżeli nie nastąpiło przyłgnięcie do Boga. Uczymy się zarządzać wiarą, nie uczymy wiary – jak przyłgnąć do Miłości Odwiecznej. Wypowiedzieć swoją wiarę,

²⁶ Benedykt XVI, *Światłość świata* ..., s. 74.

która jest moim życiem, to sprawa podstawowa dziś w ewangelizacji. Jedynie przychodzący z wnętrza mojej egzystencji Chrystus jest możliwy do przetłumaczenia w taki sposób, aby mógł być obecny w horyzoncie zsekularyzowanego świata. W tej zachęce do nowego działania na rzecz ewangelizacji Benedykt XVI przestrzega przed popadaniem w aktywność. Jakby gdzie indziej upatrywał mocy oddziaływania, niż tylko w ilości podejmowanych inicjatyw duszpasterskich. Jest tak wiele do zrobienia, że można by było bezustannie działać. A to właśnie jest błędem. Nie popadać w aktywizm, oznacza zachować *consideratio*, perspektywy, ogłęd, dogłębne spojrzenie, czas wewnętrznego bycia z Bogiem, aby z Nim i poprzez Niego sprawy rozważać, dostrzegać je i radzić sobie z nimi. Wskazując na zadania Kościoła, Benedykt XVI powiedział: „Nie jesteśmy żadnym zakładem produkcyjnym, żadnym przedsiębiorstwem ukierunkowanym na zysk. Jesteśmy Kościołem. To oznacza wspólnotę ludzi, którzy wierzą. Naszym zadaniem nie jest wyprodukowanie produktu ani osiągnięcie sukcesu w obrocie towarami. Naszą misją jest życie wiarą, głoszenie jej, a zarazem utrzymanie wewnętrznej łączności z Chrystusem”²⁷.

BÓG SIĘ DZIEJE

Człowiek XXI wieku ma kłopoty ze zrozumieniem naszej tradycyjnej katechezy, która przedstawia Boga jako doskonały byt przekraczający wszystkie nasze kategorie, egzystujący poza czasem i przestrzenią. Nabyt teoretyczny charakter katechezy skutkuje tym, że wielu ludzi po prostu stwierdza, że taki Bóg ich nie interesuje.

Co z tym zrobić?

Należałoby zmienić styl mówienia o Bogu. Trzeba próbować ukazać Boga nie jako rzeczywistość daną, jako przedmiot, który mamy poznać i posiąść. Bóg się dzieje. Bóg się wydarza. I to wydarzanie się Boga w życiu człowieka jest szansą na życie wiarą. Bóg nie jest absolutem znudzonym własną doskonałością, lecz żywą obecnością, która wydarza

²⁷ Tamże, s. 75.

się ciągle inaczej. Trzeba mieć zatem żywe, otwarte serce. Trzeba mieć żywą wiarę, by Go zobaczyć, by Go usłyszeć, by Mu odpowiedzieć. Budowanie żywej więzi z Bogiem i otwieranie oczu na dzianie się Boga w życiu człowieka domaga się duszpasterstwa personalnego. Chodzi o towarzyszenie konkretnemu człowiekowi na jego drodze do wiary.

BÓG JAKO MOŻLIWOŚĆ

Poszerza się grupa ludzi pozostających na obrzeżach Kościoła. Często są to ludzie na granicy wiary i niewiary. Dają sobie radę w życiu, powtarzając, że hipoteza Boga nie jest im potrzebna. Do tej grupy ludzi należałoby pójść z przesłaniem na temat Boga jako możliwości. „A jeśli Bóg istnieje”, to czemu nie spróbować? Czemu nie zaryzykować i nie spróbować żyć tak, jakby Bóg istniał. Czy nie jest to sposób na preewangelizację ludzi szukających, myślących, o dużych ambicjach intelektualnych?

Kościół dzisiaj funkcjonuje w warunkach społeczeństwa otwartego, czyli takiego, w którym wartości są wybierane przez obywateli. Dlatego trzeba odważnie przypominać, że Ewangelia jest możliwością, wartością możliwą do wybrania nawet przez tych, którzy nie identyfikują się formalnie ze wspólnotą wierzących. Dialog i świadectwo życia – to cechy duszpasterstwa przyszłości.

DLATEGO BÓG ZAWSZE NA PIERWSZYM MIEJSCU

Po Soborze Watykańskim II nastąpił w Kościele mocny zwrot antropologiczny. Wiodące w duszpasterstwie stało się określenie: „drogą Kościoła jest człowiek”. Wydaje się, że ten model wyparł obowiązujący do tej pory teocentryzm. Trzeba więc znowu zacząć podkreślać pierwszeństwo Boga, nie umniejszając nic z przesłania antropologicznego.

Może nawet w całym teologicznym myśleniu należy dokonać przesunięcia akcentów. Musimy, zdaniem Benedykta XVI, odważyć się na nowo na eksperyment z Bogiem. Bóg ma znowu znaleźć się na pierwszym miejscu. Drogą Kościoła jest miłość. Nauczanie powinno zatem zostać skoncentrowane na Osobie Jezusa Chrystusa. Chodzi o ukazywanie Go nie tylko jako wzorzec etyczny, ale jako Zbawcę żyjącego

w swoim Kościele. To priorytety dla teologii i duszpasterstwa – proklamować Jezusa i wiarę w Niego. Przyciągać innych także przez postępowanie, promieniowanie radością, miłością i nadzieją²⁸.

BÓG NIE JEST NIEBEZPIECZNY

Globalna teoria sekularyzacji głosi, że sekularyzacja jest zjawiskiem nowożytnym, które łączy się z prądami oświeceniowymi, a następnie z postępującą urbanizacją i industrializacją. Peter Berger uważa, że znaczenie religii zmniejsza się wraz z postępującymi procesami modernizacji społecznej. Według niego proces ten jest i będzie w przyszłości prowadził nieodwracalnie do schyłku i zaniku religii w nowoczesnym społeczeństwie. W latach 90. XX w. wycofano się z jego teorii. Uzupełniono ją o teorię o odkościelnieniu. Postuluje się, aby sekularyzację definiować na nowo, już nie tylko przez utratę wiary, ale poprzez ograniczenie roli religii w życiu społecznym i utratę dominacji Kościoła w sferze publicznej²⁹.

Benedykt XVI analizując współczesną sytuację wiary mówi, że rzeczywiście następuje powolne wygaszanie światła pochodzącego od Boga. Bóg dziś nie jest słyszany. Błogosławiony Jan Paweł II był przekonany, że wizja sekularystyczna nie pochłonie religii. Wizja sekularystyczna wywołuje wręcz nawrót elementu religijnego, ale jest to element religijny dziki, pogański, który trzeba nam ewangelizować. „Ewangelizacja może się dokonać przez inkulturację wiary. Tragedią intelektu na Zachodzie jest to, że obrócił się przeciw duchowi. Zadanie nasze jest jasne. Trzeba dokonać obrotu w drugą stronę. Pogodzić intelekt z duchem”³⁰, stwierdził papież.

²⁸ Benedykt XVI, *Światłość świata*, Kraków 2011, s.74-76.

²⁹ A. Draguła, *Ocalić Boga, szkic o teologii sekularyzacji*, Warszawa 2010, s. 14.

³⁰ J. Casanova, *Public Religions in the Modern World*, Chicago 1994, s. 12.